

Durkheim. Co tworzy wspólnotę? [TPCT 367]

Durkheim wyczuwał dobrze tętno swojej epoki. Przeczuwał, że postrewolucyjna Francja jest miejscem, w którym dokonujące się za jego życia eksperymenty stawiają nowe wyzwania. Sądził, że jakkolwiek powrót do idei społecznych z XVIII stulecia zdławi wolność jednostki i zniszczy francuskie społeczeństwo.

Nowoczesność rodziła się w bólach wielkich przeobrażeń. Z jednej strony w obliczu negacji gwałtownie odrzuconego starego porządku, który nie przystawał do obecnego stanu rzeczy. Z drugiej zaś strony – z nowoczesnością wprowadza intensywną modernizację industrializacji i przeformułowanie starych paradygmatów. Można powiedzieć, że epoka ta była jednocześnie świadkiem swoistego wyparcia i wystawienia na dynamikę zmian, które nigdy dotąd nie były tak gwałtowne; w efekcie pozostawiały one świat w niepewności i bez żadnych punktów odniesienia. Pod spodem zaś wielkie płyty tektoniczne meblowały już nowe oblicze rzeczywistości: tożsamości narodowe, społeczeństwa masowe, napięcia ekonomiczne – wielki ruch, którego konsekwencje mieliśmy tak dobrze odczuć w XX wieku. Narodzinom tej epoki towarzyszy entuzjazm związany z wyemancypowanym rozumem, ale też potrzeba zrozumienia gwałtownie następujących przekształceń. Jedną z odpowiedzi na tę rzeczywistość stała się socjologia, która za przedmiot analizy obrała sobie fenomen wspólnoty politycznej i społecznego kształtu relacji, a jednym z najważniejszych

przedstawicieli tego nurtu bez wątpienia został urodzony 170 lat temu
socjolog –
Émile Durkheim.

Durkheim wyczuwał dobrze tętno swojej epoki. Przeczuwał, że postrewolucyjna Francja jest miejscem, w którym dokonujący się za jego życia eksperymenty stawiają nowe wyzwania. Sądził, że jakkolwiek powrót do idei społecznych z XVIII stulecia zdławi wolność jednostki i zniszczy francuskie społeczeństwo. Rewolucyjni socjaliści z kolei, głosząc nienawiść klasową i niekończącą się walkę, podważają fundamenty i tak niestabilnego gmachu. Dla myśliciela tego rozwiązaniem paradoksu dwóch biegunów było pozostanie pomiędzy – a więc wskrzeszenie łagodnej formy patriotyzmu obywatelskiego – miękkiej wersji republikanizmu, tworzącej teoretyczne ramy dla nowej świeckiej moralności, która stanowiłaby podstawę nowego oblicza dla formującej się wspólnoty.

Zdaje się, że właśnie dlatego jedną ze swoich głównych idei uczynił koncepcję moralności jako spoiwa społecznego, która przecież tak wyraźnie różniła się od tej wypracowanej przez brytyjską szkołę utylitarystyczną, według której spójność społeczna zasadzała się na dążeniu do realizacji indywidualnego interesu. Durkheim odpowiedział na wezwanie Renouviera do nauki etyki, starając się zakorzenić moralność nie w Bogu czy w ideach dawnych filozofów, ale w samym społeczeństwie. Tak rodzą się zręby świeckich koncepcji moralnych, które nie mają podłoża w sceptycyzmie wystawionych na problem wiary i transcendencji poszczególnych jednostek, ale są zakrojone jako społeczny konstrukt. Durkheim twierdził, że jego główną troską było „uwolnienie moralności od sentymentalnego subiektywizmu”. Ten spór

o sposób, w jaki moralność i poszanowanie wolności jednostki wyrosły ze społeczeństwa i państwa, miał później ważne implikacje ideologiczne.

Czytając dziś Durkheima, z pewnością możemy dostrzec wiele aspektów, których dzisiejsze zmodernizowane społeczeństwo często nie zauważa

Innym ważnym tematem tej epoki, obecnym w socjologii Durkheima, była koncepcja solidarności. W książce *O podziale pracy społecznej*

dokonał rozróżnienia między solidarnością mechaniczną, która według niego panuje w społeczeństwach „prymitywnych”, a solidarnością „organiczną”, rozwijającą się w społeczeństwie nowoczesnym. W przeciwieństwie do pesymistycznej krytyki społeczeństwa nowoczesnego formułowanej przez Karola Marksa, a nawet Maxa Webera, Durkheim przedstawił optymistyczny punkt widzenia na to, w jaki sposób solidarność społeczna jest możliwa w społeczeństwie rozdartym konfliktem klasowym. W swoim najsłynniejszym dziele – *Samobójstwo* – przedstawił idee anomii, która odnosiła się do braku regulacji moralnych w społeczeństwie. Użył tego pojęcia, aby wskazać na „społeczne złe samopoczucie”, które było spowodowane opóźnieniem czasowym między regulacją moralną a dynamicznym rynkiem. Twierdził tym samym, że szybki rozwój przemysłu spowodował tak gwałtownie zachodzące zmiany społeczne, że „interesy w konflikcie nie miały jeszcze czasu na zrównoważenie”; sugerował więc, że „chorobliwe zamieszanie” wynika z wykorzenienia instytucji społecznych z przeszłości i niemożności ich zastąpienia.

Pomimo, że to stwierdzenie zapewne dobrze brzmi w uszach konserwatywnego adresata, to jednocześnie widać, że Durkheim był dzieckiem swojej epoki, u którego natychmiast uwidacznia się polityczny rozum, z rozmachem organizujący strukturę państwa. Społeczeństwo – podług Durkheima – potrzebowało, „reżimu, który ustaliłby ze względną precyzją maksymalny stopień swobody, do którego każda klasa może słusznie aspirować”. Gdyby istniał taki reżim i gdyby każda osoba przestrzegała jego zasad i była „posłuszna kolektywnej władzy i zdrowej konstytucji moralnej”, to jednostki czułyby się względnie spełnione. To ograniczenie – sugerował Durkheim – sprawiłoby, że mężczyźni byłiby zadowoleni ze swojego losu i w efekcie byłiby mniej skłonni do odbierania sobie życia.

Czytając dziś Durkheima, z pewnością możemy dostrzec wiele aspektów, których dzisiejsze zmodernizowane społeczeństwo często nie zauważa czy też takich, których nie chce widzieć – wspólnotowej roli religii, tradycji jako wskaźnika norm i wiedzy o konstytuującej jednostki i wspólnoty tożsamości, a także społecznych więzi, których możemy nie dostrzegać, ale które nierzadko kierują naszymi wyborami wbrew optymistycznej wizji liberalnego indywidualisty. Wraz z socjologią wyłania się jednak również koncepcja instrumentalizowania wielkich tematów wiary, religii, tradycji, zwyczaju, daleko przecież wykraczających poza charakter zwykłych puzzli do ułożenia wspólnoty – do swoistych konstruktów. Nowoczesność potrzebowała narzędzia, które zacznie z wewnętrznej pozycji wobec samej siebie opisywać swój własny fenomen, stając się jednocześnie elementem nowego systemu, którego cień wraz ze wszystkimi ideowymi implikacjami tak mocno położył się na polityczności. Warto więc wracać do tego momentu, żeby zrozumieć, co tworzy wspólnotę i czy wzór ten odpowiada temu, który zaproponowali pierwsi socjologowie.

Jan Czerniecki
Redaktor Naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
